

(Il Messaggero - S.Carina) Dwa pewniki nie dają sukcesu. W tym sezonie we Włoszech, po czterech sezonach w unikalnym sensie, nie wygra tylko Juve. Krajowy puchar, podnoszony cztery razy z kolei przez Allegriego, wyląduje w gablocie klubu, którym nie będą Bianconeri. Jednak, po upokorzeniu ze środy na Franchi, nie trafi też do Romy. Która widzi jak upada jej ostatnie alibi. Świętowanie nie jest już na wyłączność: toasty będą wznosić dwa kluby. Pallotta jednak będzie nadal widzem.

Nic dziwnego. Od lata 2017 roku Roma została zmniejszona przez amerykańskich właścicieli. Zwiększone zyski kapitałowe mające na celu ciągłość zarządzania rachunkami, sprzedaże z ostatnich dwóch lat wpłynęły na tabelę bardziej niż wzmocnienia. Poprzeczka konkurencyjności została obniżona, co pokazuje wydajność zespołu. Ostatnie letnie mercato, pomimo dwunastu zakupów, z pewnością nie wzmocniło kadry. Te zimowe z kolei posłużyło, aby oddać Lucę Pellegriniego na wypożyczenie, tak jakby dla Pallotty nie było styczniowej sesji transferowej.

Tymczasem Di Francesco, 21 grudnia przed wylotem do Turynu po tradycyjną porażkę na Stadium z Juventusem, wyraźnie powiedział: "Nieuchronnie trzeba będzie zrobić coś w mercato". SOS trenera zostało zignorowane w Bostonie. Monchi, aby sprowadzić do stolicy Włoch 21 piłkarzy, wydał 264,7 mln euro (licząc w całości inwestycje w Schicka i Cristante, w przypadku których zapłata jest wieloletnia). Dyrektor sportowy, dyskretny sprzedawca, nie poprawił jednak kadry.

Symbolem kłopsa jest Pastore. Który nie jest jedynym tego dzieckiem. "Zapytaj Monchiego" to slogan Pallotty po 7-1 na Franchi, który wskazuje na dyrektora sportowego. Ton on ma odpowiedzieć za los Di Francesco i brak wzmocnienia kadry. Prosi zatem o rachunek z góry. Odległy od serca Romy, nie od serca stadionowego biznesu. Który musi najpierw zostać otwarty przed mistrzami, zanim zostanie otwarty przed widzami. I nie zamknięty jak zimowe mercato.

Autor: abruzzo